



ROK XX.

GRUDZIEŃ 1937

Nr. 12.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 20 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 2.— zł., za granicą 3.— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszków na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznym dla starszych.

Nowe wydanie!

Nowe wydanie!

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL

W SIDŁACH DJABŁA

Powieść z czasów wojny między łańcuckim
Djabłem-Stadnickim a leżajskim starostą
Opalińskim. (Lata 1604—1610),

Str. 253

Cena zł. 1.60

TEGOŻ AUTORA:

OFIARNY STOS

Powieść na tle powstania styczniowego do
obrazów Artura Grottgera „Polonia i Lituania“

Str. 364

Cena zł. 3.20

Nakładem Tow. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

Lekcje i Ewangelie

na niedziele i święta całego roku z tekstem
X. Wujka, w zgrabnym, kieszonkowym wy-
daniu, ukażą się w listopadzie, nakładem
Tow. „Biblioteka Religijna“.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO
MIESIĘCZNE
DLA
KAPŁANÓW
I
WIERNYCH



POŚWIĘCONE
SZERZENIU
CZCI
PRZENAJŚW.
SAKRAMENTU
OŁTARZA

TREŚĆ: Obowiązek matki. — Serce. — Moja książka adoracyjna. — Arcybractwo nieustającej adoracji Przenajśw. Sakramentu. — Polski Apostoł trędowatych. — Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu. — Historia odpustu zupełnego na godzinę śmierci. — Program Międzynarodowego Kongresu Euchar. w Budapeszcie w r. 1938. — Wspaniały przebieg Kongresu Eucharystycznego w Paragwaju. — Tajemniczy gość. — Różne wiadomości. — Z piśmiennictwa.

„ŚWIĘTA GODZINA“: „Błogosławiony owoc żywota Twego.“ — Eucharystia pamiątką Jezusowego życia w Nazarecie.

Do PT. Prenumeratorów

Kończąc 19 rocznik Głosu Eucharystycznego bardzo dziękujemy tym wszystkim, którzy wspierali pismo nadysyłając artykuły i uiszczając regularnie prenumeratę. Dziękujemy też osobno ofiarodawcom na fundusz prasowy. Prosimy bardzo wszystkich, aby nadal pamiętali o tym, jedynym piśmie dla szerokich kół adoratorów, wspierając je artykułami i korespondencjami z ruchu eucharystycznego i zyskiwaniem nowych czytelników, co wobec niskiej prenumeraty nie powinno być zbyt trudne.

Prosimy bardzo o **wyrównanie zaległości** za rok bieżący i lata ubiegłe, które są jeszcze bardzo wielkie.

Do całego nakładu załączamy blankiety czekowe. Tym, którzy mają zaległości, zaznaczamy na nich wysokość zaległej kwoty.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia ślemy wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Dobrodziom „Głosu Eucharystycznego” serdeczne życzenia najobfitszego błogosławieństwa Bożej Dzieciny.

Obowiązek matki

Czy jesteście, matki, o tym przekonane, że ciąży na was, jeszcze więcej niż na kapłanach obowiązek nauczania dzieci rozumieć i kochać Eucharystię? Czy wiecie, że istnieje „wychowanie eucharystyczne”, które wyście dać winny, a które kapłan później w szkole czy kościele ma tylko umacniać i rozwijać? Pomyślcie nad tym poważnym obowiązkiem, który jest częścią — i to najważniejszą może — wychowania domowego.

Oto kilka wskazówek praktycznych, które wam pozwolą dobrze wypełnić wasze zadanie.

W jakim celu należy rozpocząć wychowanie eucharystyczne? Jeszcze zanim dziecko dojdzie do rozumu. Nic nie ma piękniejszego i mądrzejszego, niż gdy matka prowadzi maleńkie dziecko do kościoła, tam mu wskazuje tabernakulum i oznajmia, że za tymi złocistymi drzwiczkami jest Bóg, że należy przed Nim uklęknąć i prosić Go o wszystko, co nam potrzeba, oraz obiecać Mu, że się będzie grzecznym.

Ale, aby to móc zrobić, trzeba wierzyć i kochać. Wierząca i kochająca matka znajdzie odpowiednie słowa, by trafić do wyobraźni i serca dziecka.

Skoro dziecko dojdzie do rozumu, jesteś w sumieniu obowiązana, matko chrześcijańska wytłumaczyć mu w słowach zrozumiałych, lecz właściwych obecność Zbawiciela w Eucharystii. Rozpocznij od tego, że mu wyjaśnisz, iż to, co stanowi godność i bogactwo naszych kościołów, to nie przepych zewnętrzny, nie piękność obrzędów, lecz obecność Jezusa w tabernakulum, przebywającego tam dzień i noc, otoczonego aniołami, którzy bez ustanku adorują Hostię świętą.

Następnie należy dać dziecku zrozumienie Mszy św., jej wagi i tajemnicy. Nie lękajcie się trudności, znajdziecie ku temu odpowiednie słowa. Można np. tak dziecku tłumaczyć: Ten Jezus, który się narodził w ubogiej stajence

i który z miłości dla nas umarł na krzyżu, ten Jezus zstępuje z nieba w chwili, gdy dzwonek wzywa nas do przykłonienia; znajduje się odtąd na ołtarzu w Hostii i w kielichu kapłana, tak samo rzeczywiście obecny, jak był pośród apostołów i jak jest obecny w niebie.

Nie uważajcie swego zadania za skończone, gdy dacie dziecku pierwsze pojęcie Mszy, kiedy mu wytłumaczycie tajemnicę, jaka tam się odbywa. Trzeba jeszcze, by w dziecku zbudzić podziw i miłość dla tego Boga, który — choć nic go do tego nie zmusza zstępuje każdego rana na ołtarz, jedynie dlatego, iż nas kocha i chce być blisko nas. Jest tu wielkie pole popisu dla prawdziwej chrześcijanki.

Dziecko widzi na Mszy św. ludzi przystępujących do Stołu Pańskiego. Proszę skorzystać ze sposobności i wykazać wielkość wydarzenia, jakie się dzieje w oczach dziecka, a którego uczestnikami są ludzie przystępujący do Komunii świętej. Oprzyjcie się na rzeczywistej obecności Zbawiciela w Hostii i zwróćcie uwagę dziecku na szczególności tych ludzi. Posiadać Boga w swym sercu! Jakiż większy być może zaszczyt i jaka większa radość dla duszy? Wzbudźcie w ten sposób w dziecku pragnienie tego szczęścia.

Jeżeli idzie o przygotowanie bezpośrednie dziecka do pierwszej Komunii — gdy dojdzie już do możliwości rozeznania — dopomóżcie mu do poznania prawd potrzebnych, wywołajcie w jego sercu odpowiednie uczucia, poddawajcie mu myśli, które powinny wykwitnąć w owym dniu w duszy dziecka. Prowadźcie je, jakby za rękę, aż do samego Stołu Pańskiego, biorąc równocześnie z dzieckiem udział w uczcie niebiańskiej.

Dziecko było już w Komunii świętej. Czy jego wychowanie eucharystyczne na tym ma się skończyć? Wcale nie. Należy prowadzić dalej swoje dzieło, wzmagając w dziecku pragnienie zjednoczenia się znowu z Jezusem i to coraz częstszego. Tęsknota dziecka za Jezusem powinna wzrastać, a Jezus stawać się coraz miłszym gościem. I trzeba dziecko nauczyć korzystać z tych odwiedzin Jezusowych.

Oto główne rysy, jakie należy wyrzeźbić w duszyczce dziecięcej. Lecz, droga matko chrześcijańska, ucz nie tylko słowem, lecz i przykładem. Chcesz, żeby dziecko odczuło obecność Jezusa w kościele i umiało się odpowiednio w Je-

go obecności zachować — zwróć uwagę i na swoje zachowanie się w obecności Boga Utajonego. Chcesz, aby dziecko umiało korzystać z obecności Jezusa między nami, często Go odwiedzało, adorowało Go — czyn i ty to samo. Chcesz, aby dziecko często przystępowało do Komunii św. — przystępuj i ty. Płomień tylko z ognia się rodzi. Niech w twoim sercu będzie żar miłości eucharystycznej, a rozplomieni się tą miłością i serce twego dziecka. K. K.

Serce

Niech serce będzie, jak cyboryum złote,
mocnymi drzwiami przed światem zamknięte —
gdzie Bóg sam mieszka i koi tęsknotę,
rozsnuwa blaski, sieje łaski święte.

Niech serce będzie złocistym kielichem,
z którego piją usta udręczone
napój, co gasi nienawiść i pychę,
a myśl i wolę zwraca w górną stronę.

Niech serce będzie monstrancją złocistą,
kiedy na tronie z cnót białych uwitym —
królować będzie mocą wiekuistą
Pan, w Hostii białej dla oczu ukryty.

Niech serce będzie lampką gorejącą,
co u stóp Pana jak gwiazdka rozplonie
wieczystą mocą, choć słabą i drżącą
lecz zawsze w blasku, zawsze w cnót koronie.

Niech serce będzie dzwonkiem z srebra lanym,
co odda oddźwięk w głębi ducha wszczęty,
i niech od rana do nocy przed Panem
pieśń jedną dzwoni: Święty, Święty, Święty!

Ks. Franciszek Błotnicki.

Moja książka adoracyjna

Czyż Jezus nie jest najlepszą książką? Książki, napisane ręką człowieka — nawet świętego — nie dorównują nigdy tej, którą dusza wierząca odnajduje w samej Hostii świętej. Oczy naszego ciała zatrzymują się na postaciach, lecz nasza wiara idzie dalej: ona pyta... ona odpowiada...

ona podziwia... wreszcie — ona adoruje. Ta wiara właśnie sprawia, że mogę czytać w Sercu, które w Eucharystii bije.

Rozpaczam czytanie mojej „księgi adoracyjnej“.

Oto Hostia. Przypatruję się jej: jest biała. W wyobraźni swej — dotykam się jej, podnoszę ją. Nie czuję specjalnego ciepła, prawie-że nie ma wagi.

A teraz jeszcze raz jej się przyglądam okiem wiary. Jej białość zmienia mi się w słoneczność niebiańską... Jej lekkość — świąty podtrzymuje... Jej chłód — płomieniem miłości Bożej się staje, płomieniem, co serca nam zapala.

Czytam dalej... Lecz co za ogrom treści! Wyczytuję duchem wiary tytuł tej książki — Hostii: Słowo Boże!

To Słowo, które napelniało serca Patriarchów tęsknotą i nadzieją, które wywołało na usta Proroków słowa wiary i lęku, które piórom Ewangelistów podyktowało wyrazy miłości i przebaczenia. To Słowo, które stało się ciałem na ziemi palestyńskiej. Tak słabe i ciche w domku nazaretańskim, tak wspaniałe i uroczyste na górze błogosławieństw. Ono powiało grozą w duszach faryzeuszy, napelniło słodyczą i uciszeniem serca nieszczęśliwych. Obiecało przebaczenie jawnogrzesznicy, przyrzekło miłosierdzie wszystkim. To Słowo, tak czułe i delikatne w wieczerniku, żalosne i poddane w Getsemani, cierpiące i konające na Golgocie, wymowne i tajemnicze w grobie, a później w zmartwychwstaniu. To Słowo pozostawione Apostołom i które z nami będzie aż do skończenia świata. To Słowo, co żyje w Kościele, w jego Sakramentach, które dyktuje prawa milionom, rozprasza ciemności, pociechę przynosi cierpiącym, uświęca, wywyższa i doprowadza do Ojca. Słowo, które ma dotrzeć aż do krańców świata i do ostatnich głębin duszy naszej.

O co za Słowo przebogatę zawiera ta mała książeczka w kształcie Hostii białej!

Czytam dalej... Na Hostię pada łagodna poświata wiecznej lampki i świec płonących... światło i płomień, które wyobrażają miłość czcicieli. Lecz wśród tego bladego świa-

tła odnaleźć można promień żywszy, jaśniejszy, bardziej olśniewający — jest nim Jezus sam.

Jezus! Miłość Jezusowa.

Cała historia tej miłości jest wypisana w Hostii. Hostia to uzmysłowanie i zesumowanie całej miłości Jezusowej — miłości bytowania w ciele ludzkim i miłości rozprzestrzeniającej się na wszystkie wieki.

Czytam, iż Jego radością jest przebywać z synami człowieczymi; że serce moje jest przystanią, w której Jezus odpoczywa po przebyciu długiej drogi: z łona Ojca Przedwiecznego do łona Dziewicy, od stworzenia do krzyża, od krzyża do Eucharystii, od Eucharystii do serca mojego. Wyczytuję tę czułość miłosną, która mu kazała wszystkiego pozbawić się dla mnie. Odczytuję tę obietnicę uroczystą, iż nigdy mię nie opuści, że zawsze mię pocieszy, że towarzyszyć mi będzie w chwili śmierci i zabierze mą duszę do domu Ojca niebieskiego.

Co za wspaniała książka jest Hostia święta! Rzeczywiście — tylko Jezus mógł ją napisać.

Każdego przeto dnia przyjdę, by tę księgę odczytywać, by się z niej uczyć. Chcę, by każde jej słowo utkwilo głęboko w mej duszy, by nic w świecie nie mogło zatrzeć we mnie jej wpływu.

W tej mojej książce eucharystycznej znajduję przepisy na każdą chwilę życia. Będę się jej radził w wątpliwościach, z niej czerpał ochotę i siłę do walki i czynu.

Wpatrzony w Hostię — mam najwznioślejszą i najwszechstronniejszą księgę przed sobą otwartą.

X. J. Słom.

Arcybractwo nieustającej adoracji Przenajśw. Sakramentu

(Z jego historii w Polsce).

Zaledwie benedyktynki od nieustającej adoracji osiadły w Warszawie (1688), a już wierne swemu powołaniu zaczęły zachęcać osoby pobożne do oddawania hołdów

czci i uwielbienia Panu Jezusowi utajonemu. Z czasem wśród znakomitych pań powstała myśl kolejnego odbywania godziny adoracji przed Przenajśw. Sakramentem, przy czym dla dopilnowania porządku wybrały sobie zwierzchniczkę. Zamiar ten pochwaliła władza kościelna, zalecając, by w dni wystawienia odprawiano stale adorację w kościele panien sakramentek.

We Włoszech już od dawna istniały podobne stowarzyszenia, a w r. 1737 papież Klemens XII złączył je w Arcybractwo, nadając mu szerokie prawa i odpusty.

W myśl powyższego zarządzenia papieskiego zorganizowano i pobożne stowarzyszenie, istniejące przy kościele Sakramentek w Warszawie, nadając mu statuty Arcybractwa. Jako datę powstania Arcybractwa przyjmuje się rok 1743. W tym też czasie wprowadzono śpiewanie we czwartki litanii i godzinek wynagradzających za zniewagi wyrządzone Panu Jezusowi w Przenajśw. Sakramencie.

W niedzielę Trójcy Przenajświętszej dnia 5 czerwca 1744 r. odbyło się pierwsze walne zebranie wszystkich członków nowozałożonego Arcybractwa. Podajemy wyjątki z tego protokołu (w dzisiejszej pisowni):

„Po skończonej procesji z świecami zaczyna się elekcja Ichmościów Panów Braci Adoracji Przenajśw. Sakramentu, na której prezydując W. Jegomość ks. Jacek Kuikliński, św. teologii lektor, zakonu kaznodziejskiego, naticzas spowiednik Przewielebnych Panien Sakramentek i promotor tegoż bractwa: przy licznych kongresie Imciów Panów Braci. Gdzie naprzód zawezwawszy łaski Ducha Przenajświętszego W. X. Promotor zaczął mowę do wszystkich Imciów asesorów i elektorów, proponując i remonstrując im prawa, przywileje i odpusty tej archi-konfraterni pozwolone; osobliwie od Klemensa XII.

Ażeby się tedy tym więcej pomnażał honor i adoracja Najświętszego Sakramentu przez doskonały porządek, o-
braliśmy naprzód protektorów tak ze stanu duchownego, jako też i świeckiego. Na przeorstwo podaliśmy W. Imć Pana Stanisława Sobolewskiego, podkomorzego warszawskiego i Imć Pana Mateusza Kostrzewskiego, rajcę i eksprezydenta miasta Starej Warszawy. Na które podanie Wny Imć Pan Podkomorzy jako zatrudniony wielkimi

ziemskimi interesami, za wota wszystkim Ichmościom Braci podziękował. Cecidit (przypadł) tedy sors honoris et oneris (los zaszczytu i ciężaru) in personam (na osobę) Imci Pana Mateusza Kostrzewskiego, który unanimitus eligentium calculo et corde (jednomyślnym wyborców rachunkiem i sercem) obrany przeorem tego Arcybractwa, subprzeorem zaś stanął Imć Pan Zygmunt Winniser, prezydent miasta Nowej Warszawy, którym jako głowom Bractwa, gdy wszyscy „wiwat“ zakrzyknęli, nastąpiła potem elekcja konserwatorów, konsyliarzów i sekretarzów“.

Królewiczowa Maria Józefa Sobieska pierwsza ofiarowała fundusz na światło i nabożeństwa. Za jej przykładem poszły też i inne wybitne osobistości. W ten sposób zebrano sumę 6.000 złotych, którą nazwano „posagiem“ Arcybractwa. Odsetki od tej sumy przeznaczone były na opłacanie kazań czwartkowych, na śpiewanie godzinek wynagradzających (w ten sposób spierano ubogich członków Arcybractwa) oraz na kupno świec do procesji.

Niestety, bardzo mało wiadomości mamy o działalności dawnego Arcybractwa, gdyż stare księgi zaginęły. Jedyne ze wzmianek kroniki klasztornej wnosić można, że członkowie jego kolejno adorowali Przenajświętszy Sakrament i że licznie brali udział w nabożeństwach. Po rozbiorach Polski, wojnach napoleońskich i powstaniu listopadowym wiele znacznych rodzin polskich opuścić musiało Ojczyznę, wskutek czego szeregi Arcybractwa zmalały i żywotność jego znacznie osłabła.

Dopiero w r. 1843 zreorganizowano je i przywrócono do dawnej świetności. W myśl nowej ustawy członkami Arcybractwa mogą być tylko osoby znane z nieskażonej moralności, wzorowych obyczajów i odznaczające się szczególniejszą miłością względem „Najświętszego Króla Niebios przebywającego w Najświętszej Tajemnicy Ołtarza“. Oprócz spełniania dobrych uczynków, głównym obowiązkiem każdego członka jest odprawiać godzinę adoracji przed Przenajśw. Sakramentem raz na rok w dowolnym dniu, uczęszczać na nabożeństwa w miarę możliwości, tudzież brać udział w procesjach czwartkowych i świątecznych. Wspólną powinnością członków jest także oddawanie ostatniej posługi zmarłym współbraciom.

Liczba członków w tych latach wzrasta, dochodząc do 700.

Wkrótce w łonie Arcybractwa powstały dwie bardzo pożyteczne instytucje: opieki nad wstydzącymi się żebrać i uroczystości pierwszej Komunii św.

O rozwoju pierwszej z tych instytucji świadczy fakt, iż kapitał jej w r. 1915 (przed okupacją niemiecką) wynosił 52.617 rubli. „Instytucja Jalmużnicza“ zakreśliła sobie trzy cele: *a)* umieszczanie osieroconych panienek dla wychowania i wykształcenia na pensji wyższej Panien Sakramentek lub innej; *b)* wspieranie osób dotkniętych niedolą i nędzą; *c)* pokrywanie kosztów skromnego pogrzebu ubogich członków Arcybractwa.

Instytucja pierwszej Komunii św. zajęła się przygotowywaniem dzieci do spowiedzi i Komunii św. oraz urządzaniem samej uroczystości. Działalność ta trwała do r. 1908, w którym na polecenie Władzy Duchownej sprawą tą zajęły się kościoły parafialne. Za czas swego istnienia „Instytucja pierwszej Komunii“ przygotowała do Sakramentów świętych przeszło osiem tysięcy dzieci.

Głównym jednak celem Arcybractwa była zawsze adoracja Przenajśw. Sakramentu i przyczynianie się w miarę możliwości do podniesienia zewnętrznej czci tej świętej Tajemnicy. Dążono do tego przez urządzenie nabożeństw eucharystycznych, z możliwie największą wspaniałością zewnętrzną, przez odprawianie adoracji w wyznaczonych godzinach, wspólne przystępowanie do Stołu Pańskiego, oraz śpiewanie w czwartki godzinek wynagradzających. Arcybractwo starało się również w miarę możliwości przyczyniać do odnawiania i upiększania kościoła Panien Sakramentek.

Bractwo istnieje do dnia dzisiejszego i rozwija się coraz pomyślniej. Ciekawą jest lista byłych członków Arcybractwa. Samych arcybiskupów i biskupów w ciągu lat należało czterdziestu. Pozatem należeli do niego hetmani, kanclerzowie, wojewodowie, kasztelani, senatorowie, arystokracja i mieszczaństwo tak bogate, jak i ubogie. Dwaj ostatni królowie polscy: August III Sas (wraz z rodziną) i Stanisław August Poniatowski (z matką) byli jego człon-

kami. Z innych głośnych nazwisk należała do Arcybractwa poetka Deotyma (Jadwiga Łuszczewska).

W odrodzonej Polsce spodziewamy się, iż rozwój Arcybractwa będzie jeszcze wspanialszy, bo dziś katolicy po encyklikach eucharystycznych Piusa X i po ogłoszeniu Chrystusa Królem świata przez Piusa XI — więcej jeszcze, niż dawniej odczuwają potrzebę adorować swego Pana i Władcę.

(Na podstawie książki: „Benedyktynki od nieustającej adoracji“).
X. F. B.

Polski Apostoł trędowatych

W 25 rocznicę zgonu O. Beyzyma

W dniu 2 października br. minęło 25 lat od śmierci sławnego na świat cały polskiego apostoła i opiekuna trędowatych O. Jana Beyzyma. Urodził się on w Onaczkowcach na Wołyniu, dn. 15 maja 1850 r. Wcześniej poczuwszy powołanie do stanu duchownego, niemal bezpośrednio po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, wstąpił do zakonu Księży Jezuitów i odbył nowicjat w Starej Wsi w Małopolsce. Studia teologiczne odbył w Krakowie i tam też w r. 1881 otrzymał święcenia kapłańskie. Już jako kapłan zajął się wychowaniem i nauką młodzieży w konwiktach jezuickich w Tarnopolu a następnie w Chyrowie.

W tym czasie z artykułów drukowanych w „Misjach katolickich“ dowiedział się o potrzebie misjonarzy dla pracy wśród trędowatych. Zainteresował się gorąco tą sprawą i sam postanowił podjąć się tego trudnego apostołstwa. Z razu, pod wpływem doniesień O. Wehingera, działającego wśród trędowatych w Birmie, zamierzał udać się do Indyj i poczynił starania o objęcie kierownictwa leprozorium (szpitala dla trędowatych) w Mangalore. Plany te wskutek różnych okoliczności, a przede wszystkim śmierci ojca, musiały ulec zmianie i O. Jan Beyzym zgłosił się do pracy w zaniedbanej i nędznej kolonii trędowatych w Ambohiworaka niedaleko Tananariwa na Madagaskarze. Na miejsce przybył O. Beyzym w początkach grudnia 1898 roku.

Warunki, jakie tam zastał, były rozpaczliwe, o czym pisywał obszerne listy do ówczesnego redaktora „Misji katolickich“ ks. Czermińskiego w Krakowie. Dzielny misjonarz nie upadł jednak na duchu, gorliwie wziął się do pracy, zabiegał o poparcie moralne i administracyjne u władz francuskich miejscowych i centralnych, a o pomoc materialną u rodaków w kraju, aż wreszcie udało mu się dzięki niespożytej energii, a przede wszystkim, jak sam zapewniał, pomocy Bożej i opiece N. Maryi Panny, do której szczególnie żywił nabożeństwo, wznieść w Marana w pobliżu Fianarantsoa piękne nowoczesne leprozorium z kaplicą i wszelkimi koniecznymi przy opiece nad trędowatymi urządzeniami.

„Ojcem i matką“ zwali O. Beyzima znajdujący się pod jego opieką trędowaci, czcili go i uwielbiali jako wzór opiekuna, wszyscy zaś — daleko nawet poza Madagaskarem — podziwiali jego aż do heroizmu posuniętą miłość bliźniego, poświęcenie, prawdziwe apostołstwo i niezwykłą energię. W interesujących się sprawami misyjnymi czasopismach współczesnych francuskich, szwajcarskich, włoskich i w polskich „Misjach katolickich“, pełno znajdujemy dłuższych i krótszych wzmianek o działalności O. Jana Beyzima. Stacja misyjna i przytułek dla trędowatych w Marana, wzniesione przez O. Beyzima, stały się sławne w całym świecie. Część tej sławy spadła na Polskę, zarówno dlatego, że szpital ten wzniesiony został prawie wyłącznie z ofiar Polaków, ale także i przede wszystkim przez niezapomnianą świetlaną postać jego twórcy i organizatora.

O. Jan Beyzym zmarł dn. 2 października 1912 r., chwalebnie kończąc swój pracowity żywot, któremu przyświecał jeden tylko cel: miłość Boga i bliźniego. Towarzystwo Jezusowe, któremu swoją osobą O. Beyzym przysporzył nowej chwały, zabiega obecnie o podjęcie procesu beatyfikacyjnego tego polskiego apostoła trędowatych.

Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu

Dokończenie.

Po ostatnim referacie J. E. X. Biskupa Rożmana z Lublany pt. „Religijne odnowienie chrześcijaństwa“ zabrał głos J. E. X. Biskup Scheiwiler z St. Galen, dziękując X. Kard. Hlondowi za urządzenie kongresu i miastu Poznaniowi za tak wzruszającą gościnność. Tym sercem, któregośmy tu doznali przejęci, duchem żywej wiary owiani, powrócimy do swych krajów — mówił — szczęśliwi, że przeżyliśmy tak piękne chwile. Powrócimy z wizją tej misji dziejowej, którą gospodarz tego Kongresu, Polska, spełnia od wieków, a którą tak podkreślił i utrwalił Ojciec św. Pius XI trwając wraz z nią na zagrożonym posterunku przedmurza chrześcijańskiej cywilizacji w pamiętnym r. 1920. Trzeba nam za tym szczytnym wzorem pokazać gotowość czynu, trzeba nam wnieść w nasze życie i wszystkie jego przejawy — Chrystusa!

Potem przemówił jeszcze J. Em. X. Kardynał Hlond i zamknął urzędową część kongresu.

Wyznaczona na dzień św. Piotra i Pawła międzynarodowa manifestacja ku czci Chrystusa Króla wypadła niezwykle wspaniale. Cały Poznań odświętnie udekorowany kwiatami, girlandami zieleni, barwnymi chorągwiami i transparentami, przesycony nawskroś atmosferą polską i katolicką witał nad wyraz przyjaźnie i serdecznie gości, którzy tysiącnymi rzeszami napłynęli na uroczystości.

Już bowiem poprzedniego dnia wieczorem a następnie od wczesnego rana 40 pociągów popularnych zaczęło zwozić pielgrzymki z całego kraju, z bliższych zaś okolic olbrzymie masy napłynęły piechotą i na wozach.

Mszę św. dla dzieci odprawił tego dnia Ks. Kardynał Verdier. Ogromne wrażenie robił śpiew tych tysięcy młodych głosów. Po kilku słowach początku każdej zwrotki, poddanych przez kapłana na megafony, śpiewały już dzieci same, a głos kapłana milkł. Głębokie w swej prostocie było kazanie ks. biskupa Lorka z Sandomierza. Opowiadał on o dziewczynce, która cudną wyhodowała różę, posuwając doniczkę za promieniem słońca, co wąską szparą sączył się do piwnicznej izby. Jak ona słońca — tak my

mamy szukać sił w promieniach Eucharystii. Kościół potrzebuje pomocy dzieci. I dziś, choć może dzieci nie rozumieją jeszcze tych spraw, nad którymi radził Kongres Chrystusa Króla, mogą dopomóc Kościołowi modlitwą: „Przyjdź, Królestwo Twoje“, częstą Komunią świętą, zapraszaniem rodziców, by towarzyszyli im w Komunii, ofiarowywaniem przyjęcia jej jako podarunku dla rodziców... Tak dzieci mogą dopomóc do zbudowania Królestwa Chrystusowego.

Po Mszy św. dla dzieci odbyła się druga uroczystość dla dorosłych.

Na Placu Wolności na wysokim wzniesieniu ustawiono bogato przyozdobiony ołtarz, obok którego zarezerwowano miejsce dla wyższego duchowieństwa. Olbrzymi Plac i wyloty ulic zajęte zostały przez mrowie ludzkie. Uczestników obliczano na 200 tysięcy.

Pierwsi przybyli na Plac Księża Biskupi i Arcybiskupi, następnie kardynałowie Kakowski, Verdier, Innitzer, dalej delegat Rządu, Minister WR. i OP. prof. W. Świątosławski.

Wśród szpalerów wojska ustawionych głębokimi rzędami nadjechał o 10-tej Kardynał Legat w otoczeniu honorowej świty strzelców konnych.

Natychmiast rozpoczęła się pontyfikalna Msza św., którą Kardynał Legat odprawił w asyście liczного duchowieństwa. Nabożne pienia wykonały chóry pod batutą prof. Fel. Nowowiejskiego. Rozstawione po całym placu megafony pozwalały wszystkim obecnym brać żywy udział w nabożeństwie. Po Ewangelii wstąpił na mównicę JE. Ks. Biskup Gawlina i wygłosił kazanie w trzech językach, polskim, francuskim i niemieckim.

Po nabożeństwie Kardynał Legat udzielił błogosławieństwa apostołskiego.

Następnie w Seminarium Duchownym odbył się obiad dla przedstawiciela Rządu, p. Ministra Świątosławskiego, Ks. Ks. Kardynałów i Biskupów.

Kardynał Legat w serdecznych słowach podziękował za udział w uroczystościach p. Ministrowi Świątosławskiemu, Kardynałom, Episkopatowi, władzom cywilnym i woj-

sku, poszczególnym narodowościom, wreszcie Komitetowi za sprawną organizację tej wspaniałej manifestacji.

W odpowiedzi zabrał głos p. Minister Świętosławski, który powiedział między innymi:

„Jestem przekonany, że drodzy nam goście, którzy mogli zwłaszcza na tym Kongresie wypowiedzieć się w sposób odpowiadający warunkom życia ich krajów, w czasie tych obrad mogli rozważyć wszystko, co może łączyć ludzkość, co przyczynia się do wytworzenia wspólnoty i ciągłości ogólnoludzkiej, która zgodnie z nauką Kościoła nie wyklucza uczuć patriotycznych. Kongresowe obrady przyniosą już wiele dobrego, kiedy wzbudzą w szerokiej opinii przeświadczenie, że utrwalenie zasad chrześcijańskich w sercach i oparcie się na ich podstawie jest nieodzowną koniecznością. Ludzkość współczesna jest celem ataków elementów wywrotowych, wrogów cywilizacji, którzy zmierzają do zbuntowania mas ludowych. Najsilniejszym zaprzeczeniem tych usiłowań jest wytworzona właśnie na tym Kongresie świadomość, że ludzkość czerpać może nieprzebraną moc tylko z tego, co jest większe, silniejsze ponad rzeczy przyziemne.

Pragnę dać wyraz uczuciom, które Polska żywi do Jego Świątobliwości Piusa XI. Życzeniem moim jest, aby ten Międzynarodowy Kongres stał się dla jednych przypomnieniem zwycięskiej walki w obronie cywilizacji, wiary, oraz pogłębieniem uczuć religijnych, dla innych wreszcie uodpornieniem wobec ataków, godzących w pokój powszechny i wewnętrzną równowagę życia państwa“.

O godz. 4-tej popoł. odbyła się przed pomnikiem Chrystusa Króla międzynarodowa manifestacja pod hasłem „Pax Christi in regno Christi“ — „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym“.

Po odmówieniu „Wierzę“ wspólnie przez zebrane tłumy w językach poszczególnych narodowości i odśpiewaniu pieśni „Christus vincit“ — „Chrystus zwycięża“, Kardynał Legat raz jeszcze podziękował wszystkim uczestnikom za udział w manifestacji i przesłał narodom uciemiężonym za sprawą Chrystusa słowa pozdrowienia i zapewnienia pomocy w ich trudnej doli. Błogosławieństwem papieskim,

udzielonym przez Kardynała Legata oraz odśpiewaniem „Boże, coś Polskę“ zakończono tę manifestację ku czci Chrystusa Króla.

Historia odpustu zupełnego

na godzinę śmierci

Ojciec św. Pius X. nadał odpust zupełny na godzinę śmierci każdemu, kto raz w życiu po przyjęciu świętych Sakramentów odmówi gorąco i szczerze tę modlitwę:

„Panie i Boże, już teraz przyjmuję z ręki Twej, z podaniem się i ochotą każdy rodzaj śmierci, jaki Ci się podoba na mnie zesłać, wraz ze wszystkimi lękami, karami i cierpieniami, które jej będą towarzyszyły“.

Ciekawą jest historia tego odpustu. Czcigodny kapłan Józef Cafasso, który w Turynie (we Włoszech) był kapłanem więziennym, towarzyszył nieraz na śmierć skazańcom. Zawsze udawało mu się pojednać ich z Bogiem przy pomocy powyższej modlitewki. Tłumaczył im, i sam w to gorąco wierzył, że kto z miłości Boga na czas, i okoliczności śmierci bezwarunkowo się zgodzi, temu Bóg wszystko daruje — i winę i karę. Uważał więc zawsze swoich pojednanych z Bogiem skazańców za dobrych łotrów, którzy „jeszcze dziś będą w raju“.

Ale chciał to dobrodziejstwo bezwzględne przebaczenia w godzinę śmierci rozszerzyć i na innych wiernych. Przemyślał nad tym. Skoro wyczytał u św. Alfonsa, iż najdoskonalszą pokutą jest przyjęcie dobrowolne śmierci z jej okolicznościami, zwrócił się do Ojca św. Piusa IX. z prośbą o przyznanie jego modlitewce odpustu zupełnego dla każdego wiernego, kto ją odmówi. Ojciec św. tylko częściowo jego prośbę spełnił, bo ograniczył ściśle grono osób, mogących ten odpust uzyskać. Dopiero po śmierci Czcigodnego ks. Cafasso, inny kapłan wystarał się u Ojca św. Piusa X. o ten przywilej dla wszystkich wiernych.

Program

Międzynar. Kongresu Euchar. w Budapeszcie w r. 1938.

Komitet Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który się odbędzie w dniach 23—30 maja 1938 r. ustalił już następujący przebieg tej katolickiej manifestacji:

23 maja: Powitanie Legata Papieskiego.

26 maja (Wniebowstąpienie Pańskie) godz. 10: Uroczyste otwarcie kongresu. Godz. 16: Zebranie w sekcjach poszczególnych narodów. Godz. 19: Eucharystyczna procesja statkiem po Dunaju przy oświetleniu miasta i gór.

27 maja: Dzień dzieci. Rano wspólna Komunia św. Potem zebrania. Wieczorem przedstawienia muzyczno-artystyczne.

28 maja: Dzień kobiet. Zebrania. Od 19—22 adoracja wspólna mężczyzn.

29 maja o godz. 9: Pontyfikalna Msza święta. Wspólna Komunia św. Godzina 17: Zamknięcie kongresu. Adoracja prześlągalna, do której poszczególne narody przylączy się przez radio.

30 maja 1938 (900-letni jubileusz śmierci św. Stefana, pierwszego króla Węgier): O godz. 9: Pontyfikalna Msza św. przed gmachem parlamentu, po której odbędzie się uroczysta procesja głównymi ulicami miasta z Prawicą św. Stefana.

Biuro kongresu już jest czynne (Budapest IV, Fereniek, tere 7). Listy należy pisać pod adresem: Eucharisztikus Kongress zus, Elökészitő irodája. Budapest IV. Pósfaiók 100.

Wspaniały przebieg

Kongresu Eucharystycznego w Paragwaju

Przypomnieniem i niejako odnowieniem dawnej chwały religijnej Ameryki Południowej stał się odbyty w sierpniu br. Kongres Eucharystyczny w Paragwaju. Myśl urządzania tych wspaniałych uroczystości religijnych w Asuncion, stolicy kraju, zrodziła się niewątpliwie na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires, kiedy to legat papieski na tymże Międzyn. Kongresie Eucharystycznym JEm. Ks. Kardynał stanu Pacelli, sławił wielką chwałę eucharystyczną, jaka wzrosła i wydała tak piękny plon nad brzegami rzek Paragwaju, Parany i Urugwaju.

Uroczystości związane z Kongresem Eucharystycznym w Paragwaju urządzone były na wielką skalę. Legatem Ojca św. był arcybiskup Buenos Aires kardynał Santiago Luis Copello. Udział w kongresie wzięli poza licznymi wysokimi dostojnikami Kościoła, prezydent państwa, szereg ministrów i najwyżsi przedstawiciele władz wojskowych. Udział wiernych na kongresie z całego świata był tak wielki, że wiele pielgrzymek musiało powrócić do domu, albowiem statki postawione do dyspozycji kongresu nie mogły pomieścić wszystkich.

Na bogaty program obrad kongresu złożyły się poza licznymi konferencjami specjalne zebrania duchowieństwa, urządzone na życzenie legata papieskiego, celem wydania duchowieństwu szczególniejszych wskazówek a to wobec niezmiernie małej liczby kapłanów w tym rozległym kraju i wynikających stąd licznych i trudnych obowiązków dla duchowieństwa. Jeden dzień kongresu był niejako dniem armii narodowej. W obecności prezydenta państwa i najwyższych przedstawicieli armii przystąpili w dniu tym do Komunii św. wszyscy żołnierze i wychowankowie Kolegium Wojskowego, przydzieleni jako asysta honorowa na uroczystościach kongresu.

Imponujące były również uroczystości w czasie tzw. nocy eucharystycznych, gdy nieprzeliczone tłumy mężczyzn i młodzieży męskiej przemaszerowały głównymi ulicami miasta, śpiewając pieśni nabożne.

Kongres Eucharystyczny w Paragwaju stał się dzięki wysokiemu poziomowi organizacji, olbrzymiemu udziałowi wiernych oraz entuzjazmowi mas jedną z największych uroczystości tego rodzaju w ostatnich latach. K—P.

Tajemniczy gość

Działo się to w czasach prześladowań rzymskich. W afrykańskiej kopalni Sigus garstka chrześcijan upadała ze zmęczenia i doznanych katuszy.

Rankiem, nim się praca rozpoczęła, panowała cisza niezglębiona, przerywana od czasu do czasu dźwiękiem spadającej kropli, szmerem przebiegającego szczura. Nie

więcej nie słyszeli, poza biciem serc własnych, tak słabym, jakby życie ich wyciekało.

Do Ceciliusa, siedzącego na ziemi, zbliżył się, powłócząc nogami, smutny i znużony Celerinus, i dotknąwszy jego ramienia, rzekł:

— Bracie, wstawaj! Przybył do nas kapłan.

— Kapłan? — wykrzyknął Cecilius.

— Mów ciszej, grozi nam może niebezpieczeństwo. Jest to nieznajomy, mówi, że czas nagli i że trzeba jak najprędzej zgromadzić braci. Proszę cię, idź do zbiegu trzech chodników, ja zawołam tamtych.

Wszyscy pracowali w pobliżu, więc wkrótce zgromadzili się w jaskini. Przyszli, wlokąc kajdany, z sinymi twarzami, z poranionymi rękami, uwalanymi błotem, poczerniałymi od kruszczu.

Nartzal, ujrawszy Nieznajomego, rzucił się ku niemu i rozwarł ramiona, wołając:

— Błogosławiony, kto przychodzi w Imię Boże!

I chciał zamienić z nim pocałunek braterski. Lecz Nieznajomy odsunął go łagodnie.

— Śpieszmy się — rzekł — szpiegują nas źli ludzie.

Ciszej zaś dodał, głosem tak miłości pełnym, że przeniknął ich serca:

— Przyszedłem podzielić się z wami Chlebem Żywym.

— Jesteś kapłanem, wszak prawda? — spytał Nartzal.

— Tak, kapłanem na wieki. *Sacerdos in aeternum*.

Słowa jego zabrzmiały tak uroczyście, że popatrzyli nań lekko zaniepokojeni. Był im zupełnie nieznany. Odziany był długim, ciemnym płaszczem, którego kaptur zakrywał mu pół twarzy, opierał się na zakrzywionym kijku paterskim, a na lewym boku zwisała torba. Lecz ten nieznany im człowiek zdawał się doskonale znać kopalnię, zaprowadził ich śpiesznie w głąb jaskini, gdzie znajdowała się wykuta w skale dość obszerna nisza, w której robotnicy, wracając od pracy, składali swoje narzędzia. Przy pomocy Flawiana, kapłan szybko usunął młoty i kilofy leżące na półce w niszy. Następnie wydobył z torby obrus, którego biel olśniła nędzarzy, przyzwyczajonych do swych brudnych łachmanów. Rozciągnął go na półce i bladymi rękoma, odbijającymi od czerni skał, ułożył na białym

plótnie dwa chleby znaczone krzyżem, szklany flakon zawierający wino, oraz złoty kielich o dwóch uszkach. Flawian zawiesił lampy górnicze po dwóch stronach framugi. Resztę jaskini oświecała pochodnia, przytwierdzona żelaznym pierścieniem do filaru, i zapachem smoły zastępowała kadzidło. Gęsty dym, dobywający się z tego oświetlenia, przesycił duszne powietrze i gubił się pod mrocznym sklepieniem, miejscami rozjaśnionym twardym odbłyśkiem kruszców.

Więźniowie, klęcząc w półkołu, checiwym wzrokiem śledzili te przygotowania, przejęci myślą radosną, że oto nareszcie danym im będzie przystąpić po raz ostatni może do Uczty Eucharystycznej. Wierzyli, że tak dla ich dusz, jak i dla ich wyczerpanych ciał, będzie to najskuteczniej-szym lekarstwem.

Celebrans zwrócił się do nędzarzy, korzących się u jego stóp, i wyrzekł słowa liturgiczne; na anielskiebrzmienie tego głosu, podniosły się wynędzniałe twarze. Cecilius spojrział na kapłana, który odrzuciwszy kaptur i odsuwawszy na ramiona obie poły płaszcza, w swej szerokiej, białej tunice, ściągniętej paskiem, podobny był do pasterza. Drewniane sandały ukazywały bosc nogi poprzez siatkę krzyżujących się taśm, wiążących je pod kolanami. Gładka twarz jaśniała nieziemską pięknnością. Cecilius dumiał: „Ten obcy pochodzi zapewne ze Wschodu, znać to po jego mowie, ale to dobry kapłan, sam Bóg przysłał go do kopalni“.

Po *Ojcze nasz* i przełamaniu Chleba, kapłan zwrócił się znowu do wiernych, wymawiając:

— *Sancta Sanctis!* (Rzeczy święte dla świętych!).

Piękna twarz jego przemieniła się w przeświadczeniu spełnienia niepojętej Tajemnicy. Gdy promieniejący zbliżył się, niosąc im Ciało Chrystusowe, Nartzal, którego dusza przepojona była uniesieniem, nie mógł powstrzymać okrzyku pełnego miłości:

— *Veni, Domine Jesu!* (Przyjdź, Panie Jezu!).

Jeden za drugim przechodzili przed kapłanem, krzyżując swe poranione ręce i drżąc przyjmowali Dar Niepojęty, po czym kapłan, biorąc kielich za uszka, przybliżał go do ust komunikujących, którzy pili po kolei, groma-

dząc się koło niego, jak wracające z pola owce koło poidła. Za każdym razem powtarzał:

— *Calix Christi! Calix salutis!* (Kielich Chrystusów! Kielich zbawienia!).

Brzmienie jego głosu dodawało słowom takiego blasku prawdy, że nieszczęśliwi, nie mogąc znieść olśniewającej rzeczywistości, wybuchnęli płaczem. Lecz kapłan powrócił w głąb krypty i śpiesznie składał poświęcone naczynia. Górnicy, padłszy na ziemię, zatopili się w długiej, dziękczynnej modlitwie.

Niespodziany rozruch, tupot, krzyki, brzęk łańcuchów, rozległ się w głębi chodnika. Był to prawdopodobnie oddział robotników, który przeprowadzono w otoczeniu dozorców i straży do sąsiedniej komory. Przerażeni na myśl, że zostaną odkryci, górnicy pobiegli do wejścia, atoli oddział przeszedł w tumanie kurzu, nie zatrzymując się. Gdy się odwrócili, kapłana już nie było i nie mogli odgadnąć, jakim przejściem opuścił jaskinię. Zbliżywszy się do framugi, nie już tam nie zastali: kryształowy flakon, kielich, olśniewający biały obrus, wszystko zabrał z sobą gość tajemniczy.

W tej chwili wszedł dozorca Mappalicus (także chrześcijanin) z workiem na plecach, z twarzą, na której malował się spokój i poddanie się woli Boskiej. Nartzał wybiegł naprzeciw niego:

— Widziałeś kapłana? — zapytał. — Czy ty go przysłałeś?

— Jakiego kapłana? — odparł zmieszany Mappalicus.

Nie widział i nie przysyłał nikogo. Nie rozumiał, co to było.

— Kimże więc — zapytał powoli Celius — był ten młodzieniec, który przyszedł nas obdzielić Ciałem Pana naszego?

— To był On sam! — zawołał Nartzał grzmiącym głosem — to Pan nasz! Od pierwszej chwili, gdy przemówił, czyż nie uczuliście, jak uczniowie z Emaus, że serca wasze wyrrywają się do Niego? Moje było rozplamione miłością!

Maciły się ich myśli. Jakto, Pan sam, Pan zechciał przyjść do nich? Ach, stokrotnie wynagrodził ich cierpie-

nia, teraz ofiara ich będzie radosna i pełna zwycięstwa nad światem. Zaprawdę Pan przyszedł! Przeświadczenie to narzuciło im się z taką siłą, że wszyscy padli na kolana, wołając z głębi piersi:

— *Magnificat anima mea Dominum...* Uwielbiaj, duszo moja, Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim...

Z weselem też i tęsknotą szli nazajutrz na śmierć męczeńską, która ich na wieki połączyła z Panem.

(Z powieści L. Bertranda: „Posiew krwi“).

Różne wiadomości

Pielgrzymki. Celem zapewnienia pielgrzymkom właściwej powagi Komisja Prawna Episkopatu Polski uchwaliła w swoim czasie obszerną instrukcję pielgrzymkową zawierającą podstawowe przepisy, kto w jakich warunkach ma prawo organizować pielgrzymki. Według tychże instrukcyj pielgrzymki są aktem religijnym i podlegają władzy Kościoła. Na urządzenie pielgrzymki potrzeba uprzedniego zezwolenia władzy duchownej, bez tego zezwolenia pielgrzymki ani ogłaszać, ani prowadzić nie wolno. Zezwolenia na pielgrzymki zagraniczne udziela Komisja Prawna Episkopatu Polski, na pielgrzymki krajowe Biskupi-Ordynariusze diecezji. Zdarzyło się ostatnio, że jedno z biur podróży ogłosiło pielgrzymkę do Rzymu bez uczynienia zadość warunkom wymaganym, a tym samym użyło bezprawnie nazwy „pielgrzymka“ dla organizowanej przez siebie wycieczki turystycznej do Italii.

W Toruniu przy ul. Łaziennej nr. 18 od przeszło stu lat istniała niemiecka loża masońska „Zum Biennenkorb“. Po zwinieciu loży kamienieć tę kupili niedawno p. Warkacowie, którzy ją oddali do użytku organizacyj katolickich przy parafii św. Jana ku wielkiej radości katolickiego społeczeństwa.

W Budapeszcie na międzynarodowym kongresie eucharystycznym w maju ma wygłosić przemówienie słynny pisarz włoski Papini.

W Niemczech zrobiono obliczenie, ile wyszło w ciągu roku nowych książek. Okazało się, że mimo prześladowań religijnych ukazało się obok powieści najwięcej książek religijnych. Samej biblii w wydaniu katolickim sprzedano ćwierć miliona.

W Trypolisie w północnej Afryce odbył się wielki kongres eucharystyczny z udziałem władz włoskich.

Rosja. Z okazji 20-lecia bolszewickich rządów przypominają zagraniczne dzienniki owoce ich stosunku do religii: Odebrano w tym czasie wiernym 129 tysięcy kościołów, kaplic i domów modlitwy. Z górą 24.000 kościołów zburzono doszczętnie, reszta służy dziś celom, które z właściwym ich przeznaczeniem nie wspólnego nie mają. Liczba straconych w tym czasie duchownych sięga 40.000. W ciągu ostatniego roku aresztowano, zesłano na wygnanie i rozstrzelano około 2.600 duchownych wszystkich wyznań. Nie tknięto tylko rabinów.

Mimo tych prześladowań religia w Rosji żyje. Z Moskwy donoszą, że na jednej z ostatnich konferencji związków bezbożniczych w Moskwie przemawiał Jarosławski o dającym się zauważyć w Rosji ożywieniu życia religijnego. Stwierdził on, że istnieje na terenie Rosji sowieckiej 33.000 gmin religijnych. Ilość ich członków stale wzrasta, przy czym przyrost członków w ośrodkach przemysłowych jest o wiele poważniejszy niż na terenie wiejskim. W związku z tym postanowiono wydać specjalny podręcznik dla agitatorów bezbożniczych w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy.

Z piśmiennictwa

Cześć Maryi na Śląsku. Sprawozdanie z życia Sodalicyj Mariąńskich Diecezji Katowickiej z lat 1934—1937. Katowice 1937. Nakładem Diecezjalnego Sekretariatu Sekcji Sodalicyjnej w Katowicach. Str. 59.

Książeczka przedstawia początek i rozwój sodalicyj na Śląsku. Początek sięga jeszcze czasów przedwojennych, gdy Śląsk Górny należał do diec. wrocławskiej, lecz pełny ich rozwój nastąpił dopiero od czasu powstania diec. katowickiej w wolnej Ojczyźnie. Dziś diecezja katowicka posiada największe skupienie sodalicyj mariańskich w Polsce, bo na ogólną liczbę 195 parafij na Śląsku istnieje 303 czynnych sodalicyj. Tak zorganizowanego ruchu mariańskiego nie ma żadna diecezja w Polsce, ani też wiele na świecie.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna”. — Redaktor: X. Ignacy Chwirut.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna” Lwów, Zygmuntowska 4.

„Błogosławiony owoc żywota Twego, Jezus“.

1. Uwielbienie.

I wynijdzie różdżka z korzenia Jessego i kwiat z korzenia jego wyrośnie — mówi prorok Izajasz. Była to zapowiedź wielkiej tajemnicy, która się miała spełnić w Maryi i przez Maryję. Jezus jest Owocem. Owocu zawiązek tkwi w kwiecie. Maryja jest kwiatem. Kwiat rozwija się na łodyżce. Łodyżkę karmi korzeń. Izrael jest korzeniem. Korzeń żyje z ziemi. Człowieczeństwo jest ziemią, karmiącą lud wybrany. Jezus jest owocem człowieczeństwa, ale człowieczeństwa udoskonalonego łaską. Czym więcej człowieczeństwo zbliża się do Jezusa, tym jest świętszym.

Skoro nadeszła wiosna Boża, ujrzano rozwijający się kwiat — kwiat ten jednak jakby zacierał blask swego kielicha, gdyż Maryja jest kwiatem żyjącym, ukrywającym się dobrowolnie w cieniu, we wzgardzie u ludzi.

Nie zamiera jednak ten kwiat, nie niszczy się, przeciwnie: napoiwszy się dostatecznie światłem i rosą, gdy został wystawiony na silniejsze promienie Bożego działania, utworzył owoc. I błogosła-

wiony Owoc Żywota Twego. O Jezu! Jakże zasługujesz być błogosławionym Ty zawsze, Ty nade wszystko! Błogosławionym, to jest chwalonym, kochanym, uwielbianym.

O Maryjo, która jesteś błogosławioną wśród niewiast dla Twej niezrównanej godności Matki Bożej, Ty nie chcesz, aby Cię uwielbiano - Samą tylko; błogosławiać Matkę, mamy błogosławić i Syna. Dlatego też Kościół zobowiązuje swoje dzieci, aby mówiły: „I błogosławiony Owoc żywota Twego Jezu“ — po słowach: „Błogosławionaś Ty między niewiastami“. Uczmy się stąd, żeśmy w okazywaniu naszej pobożności nie powinni nigdy rozdzielać Matki od Syna, Maryi od Jezusa; gdyż stajemy się miłszymi Panu Jezusowi, służąc Maryi; miłszymi Maryi, służąc Jezusowi.

Uczmy się błogosławić Jezusa z Maryją i przez Maryję. Nikt tak doskonale Go nie uwielbiał, tak serdecznie nie kochał, jak Maryja. Jej miłość przewyższa wszelkie oznaki miłości ku Jezusowi. Jej miłość zawiera wszelką możebną miłość ku Stwórcy, człowieka odkupionego względem Odkupiciela, służebnicy względem swego pana, ucznia względem swego nauczyciela, siostry dla brata, cór-

ki dla ojca, oblubienicy dla oblubieńca, matki dla syna.

2. Dziękczynienie.

I błogosławiony Owoc żywota Twego, Jezus! Błogosławionyś, o Jezu, boś Ty dobrocią nieskończoną, dobrem najwyższym, udzielającym się stworzeniom Swoim tak bardzo ukochanym. Jakimże źródłem szczęścia dla biednej ziemi jest Twoje wcielenie! Cóż powiedzieć o Twojej sakramentalnej obecności, przedłużającej wcielenie? Żłóbek, w którym po raz pierwszy się ukazałeś i ołtarz, na którym pokazujesz się ustawicznie, są jakby dwoma ramionami miłości nieskończonej, otaczającymi całą ludzkość; a krzyż jest w środku, tam, gdzie ta miłość umieściła Swe Serce (ks. biskup Gay).

Nade wszystko jednak oddałeś się o Jezu, Maryi, Najświętszej Matce Twojej. Jakże lubię myśleć o Tobie, gdy jako Dziecię spoczywałeś na Jej sercu. Jej też bezpośrednio odkrywałeś Twoje tajemnice. Prawda, że Józef jest głową Przen. Rodziny, ale w pierwszych latach zawsze matka więcej występuje niż ojciec, mniej bowiem ojciec ma udziału w wychowaniu dzieci. Później, w Nazarecie, więcej się uwydatnia władza Józefa, bo z obowiązku

ojciec kieruje synem w wieku młodzieńczym. W Betlejem, w świątyni jerozolimskiej, w początkach pobytu w Egipcie, Maryja ma pierwszeństwo; Słowo wcielone należy zupełnie do Maryi. Sama Maryja budzi i usypia Jezusa; sama otula i ubiera; sama karmi i ogrzewa; sama Go zwykle piastuje. Nie można wątpić, że i Józef na ręce nieraz bierze Dziecię, ale Matka mu Je podaje, Matka wkrótce znowu odbiera. Pasterzom i Królom Maryja Dzieciątko do uczczenia podaje. Ewangelia mówi, że pasterze mieli tam znaleźć Dziecię i Matkę Jego. Pewnie też, aby należeć zupełnie do Maryi, chciałeś o mój Jezus, życie Swe ziemskie, dzieciństwem rozpocząć. Rozumiem też, że Maryja była Ci najwierniejszą ze wszystkich stworzeń.

Słusznie też, że Ty, o Boski Zbawicielu, ubłogosławiłeś i wywyższyłeś Matkę Swoją nad wszystkich aniołów i nad wszystkich ludzi; Ona to bowiem dała ci to serce, te oczy, te usta, ręce i całe ciało, z którego trysnąć miało tyle światła, tyle łask, z którego wyjść miało tyle mocy cudownej. Ona dała Ci tę Krew, która miała zaspokoić gniew Boży i odkupić świat; te łzy tak słodkie i święte. Ona dała Ci tę czułość ludzką, naturalną, będącą jedną z doskonałości natury ludzkiej, a którą Ma-

ryja posiada w najwyższym stopniu. Ona Ci dała wreszcie ten urok ludzki, który miał ku Tobie pociągnąć tyle dusz i zdobyć je Bogu.

O Jezu, którego Ciało z Maryi Dziewicy jest zrodzone, pozdrawiam Cię obecne i żyjące zawsze na ołtarzu, aby się nam oddawać, jak niegdyś się oddawałeś Najświętszej Matce Twojej! Uwielbiam Cię i po tysiąckroć Cię błogosławię!

3. W y n a g r o d z e n i e.

Błogosławiony Owoc żywota Twego, Jezus! Wielką pobudką do błogosławienia Ciebie, o Jezu, jest to, że jesteś naszym Bogiem, Zbawcą i Odkupicielem, żeś nas umiłował aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, że wydałeś się dla nas i nie ustajesz się dla nas ofiarować na Ołtarzu.

Bądź błogosławiony, o Panie, żeś mię tak wielką ceną odkupił, żeś tak drogo nasz wstęp do raju opłacił. Ileż Cię to kosztowało cierpień, upokorzeń, Krwi wylanej!

Chociaż odkupienie Maryi było innego rodzaju niż nasze, gdyż Ona nigdy nie popełniła najmniejszego grzechu, wszelakoż pewnym jest, że Maryja jest także odkupioną. Wszystkie łaski, włącznie z łaską macierzyństwa Bożego, zostały dla Niej

nabyte przez Jezusa; dlatego też w modlitwie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia, Kościół święty mówi: „O Boże, któryś przez śmierć Syna Twego przejrzaną błogosławioną Dziewicę od wszelkiej zmazy zachował!“ — To właśnie szczyt mocy wylanej Krwi Chrystusowej, to ostatni wysiłek Jego zbawczej miłości.

Tak, Maryję przede wszystkim Jezus odkupił. Ona była Jego pierwszą miłością. Ona miała być Jego pierwszą zdobyczą. Każda łaska, począwszy od Niepokalanego Poczęcia, która jest pierwszą ze wszystkich, była ceną Krwi wylanej przez Jezusa. Osądźmy stąd, jak Maryja musiała błogosławić Jezusa z powodu odkupienia. My z Nią łączyć się powinniśmy w błogosławieniu naszego Boskiego Odkupiciela.

4. Prośba.

Błogosławiony Owoc żywota Twego, Jezus! W myśli Bożej, w języku świętym, wszelkie błogosławieństwo jest obietnicą płodności. Pan Bóg powiedział do Abrahama: „W tobie będą błogosławionymi wszystkie narody ziemi“. Błogosławieństwo, przechodzące z patriarchy jednego na drugiego, ma jeden cel: zapewnić potomstwo aż do chwili,

gdy przyjdzie Ten, który jest upragnieniem wszystkich narodów.

Anioł powiedział do Maryi: „Błogosławionaś Ty między niewiastami“. Błogosławiona, bo zostaje matką Zbawiciela, a więc matką łaski Bożej, która przez Niego spłynie na dusze, a więc matką świętych, którzy przy pomocy łaski Jezusowej się uświęcą.

Czegoż pragnąć, o co prosić powinniśmy, gdy błogosławimy Jezusa? Oto, abyśmy widzieć mogli zwiększającą się liczbę dzieci Bożych, aby rozszerzyło się królestwo Jezusowe na ziemi i abyśmy w tym celu cierpieć i pracować mogli w połączeniu z Jezusem i Maryją. Amen.

Eucharystia pamiątką Jezusowego życia w Nazarecie.

Aż do trzydziestego roku Zbawiciel nasz prowadził życie nieznane w Nazarecie. Jakie na swoich współziomkach wywarł wrażenie, jakie zostawił im wspomnienie ze swego długiego pobytu wśród nich? Ewangelia nam to objaśnia.

Podczas swego życia publicznego P. Jezus powrócił raz do Nazaretu w dzień szabatu, wszedł do synagogi i począł mówić. Wielkie było zdziwienie słuchaczy; wszyscy się pytali: „Czy ten nie

jest Jezus, rzemieślnik (Mar. 6, 3), syn rzemieślnika Józefa?“ (Mat. 13, 55). Jak i gdzie nauczył się tego, co nam głosi? W warsztacie spędził swą młodość i wciąż tam pracował, dopóki się nie oddalił temu kilka miesięcy. Przeto dla ziomeków jedno słowo streszczało życie Jezusa, było to życie rzemieślnika, którego rzemiosło przechodziło z ojca na syna. Przypomnijmy najpierw rysy charakterystyczne tego życia w Nazarecie, a zobaczymy je odtworzone i przechowane w Eucharystii.

I. Jezus jako rzemieślnik w Nazarecie.

Rzemieślnik nie jest bogaty, trzeba mu pracować na życie i przez to samo zależeć mniej lub więcej od drugich. A zatem trzy rysy starczą, by naskicować jego życie: ubóstwo, praca, zależność; to są właśnie znamiona życia P. Jezusa w Nazarecie. „Jestem ubogi“, mówi nam przez Króla proroka, „jestem ubogi i w pracy od młodości mojej“ (Ps. 87, 16). Józef i Maryja byli ubodzy, okazywało się to w ich wyglądzie; była to zapewne jedna z przyczyn dla których nie zostali przyjęci w gospodzie betlejemskiej. W dniu oczyszczenia mogli złożyć tylko w świątyni jerozolimskiej ofiarę ubogich. W Nazarecie widzimy Przen. Rodzinę żyjącą z pracy rąk, a po śmierci św. Józefa, Jezus za-

rabia na chleb dla swej Matki i na swój własny, Praca Jego była nieustanna, przerywana tylko w dzień szabatu, była ciężka, mało przynosząca, jak zwykle w małych miejscowościach; ta praca wymagała wielkiej cierpliwości wobec żądań ludzi, dla których była wykonywana.

Czyż Jezus nie był od nich zależny? Musiał się stosować do ich życzeń, nawet do ich fantazji, bo robotnik musi zadawałniać tego, który się nim posługuje. Przypomniawszy sobie te okoliczności, zwróćmy się do Sakramentu naszych ołtarzy.

II. Jezus robotnik w Przen. Eucharystii.

1. J e g o u b ó s t w o. Jeśli w naszych miastach widzimy wspaniałe katedry, przepyszne ornaty, bogate kielichy i monstrancje, ileż na przedmieściach i w wioskach kościołów zaniedbanych, nędznych, ołtarzy przykrytych prostymi obrusami, których wielu nie śmiało by położyć na swym stole, najuboższych naczyń, służących do świętych obrządków! Nad wejściem do takich kościołów, u stóp podobnych kielichów, miało by się ochotę umieścić dawny napis: „Nieznanemu Bogu!“ lub raczej: „Zapoznanemu Bogu!“ Gdy na wstępie do wieczności ujrzemy tego Boga naszych ołtarzy w wszechwładnym majestacie, mającym nas sądzić, jakież będzie

zał tych wszystkich, którzy tak mało mieli dla Niego względów!

W Hostii Przen. Pan Jezus jeszcze więcej, niż w najskrajniejszym ubóstwie ziemskim, wyrzeka się wszystkiego. Jeśli zbrodnicze ręce przychodzą Go ograbić, zabrać świece, obrusy z ołtarza, nawet święte naczynia, czy odezwie się Jego głos karcący, czy Jego wszechmoc zmusi do odwrotu świętokradzkiego złoczyńcę? Nie! Nigdy! To też ile się znajduje cyboriów w muzeach naszych stolic; ileż klejnotów, pierścionków, broszek, bransoletek, których złoto ozdabiało puszkę czy kielich; ileż drogich kamieni, które uświetniały promienie monstrancji.

Trudno wytłumaczyć przyczyny tego ubóstwa, tego wyrzeczenia się P. Jezusa. Że był ubogim i ogołoconym w czasie swego śmiertelnego życia, to można pojąć: chciał zadość czynić za nasze winy, pocieszyć nędzarzy, nauczyć wszystkich, jak próżne są dobra tego świata. Lecz dzisiaj, gdy panuje w niebiesiech, gdy Jego święte człowieczeństwo promienieje chwałą, czemu jakiegoś widzialnego odbłasku nie zsyła na ziemię? Czemu drzwi Jego tabernakulum nie są tak jak drzwi Jerozolimy niebieskiej z jednego drogiego kamienia utworzone? Czemu ściany, wśród których przebywa, nie są z czystego złota, przezroczyste jak kryształ? Czyni to, by prze-

chować w swym życiu eucharystycznym nauki swego życia doczesnego.

Uboższy niż jakikolwiek robotnik, nie swego mieć nie może, nawet Jego szata, białe postacie, które Go osłaniają w Przen. Hostii, nie należą do Niego, zapożyczone są od chleba. Jest to Jego ubiór pracownika eucharystycznego.

2. Jego praca. Na czyjeś zapytanie, co robi Chrystus Pan w swym tabernakulum, możemy usłyszeć Jego odpowiedź: „Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam wciąż“ (Jan 5, 17). Tak jest, P. Bóg działa wciąż. Spoglądnijmy w wszechświecie na harmonijne współdziałanie wszystkich sił przyrody, na majestatyczne obroty ciał niebieskich, toczących się w przestworze, wydzielających nam światło i ciepło, na ruch i życie panujące wszędzie; żaden atom się nie porusza, żadno źdźbło trawy nie rośnie, żadna muszka nie wzlatuje, żaden włos nie spada nam z głowy bez Bożej woli i bez Bożego współdziałania.

Tak samo w porządku duchowym P. Bóg w Hostii nie traci z oczu żadnej duszy, na wszystkie zsyła swe światła, swe natchnienia, swe przestrogi i groźby, które mogą im być najzbawienniejsze. Każdą z nich odkupił i zajmuje się nią, jak gdyby była jedyną na świecie. On to z głębi tabernakulum

„sprawuje w nas i chcieć i wykonać“ (Phil. 2, 13). Ta troskliwość będzie nas otaczała aż do ostatniego tchnienia.

Lecz podczas gdy wszystko w wszechświecie spełnia się podług woli Ojca niebieskiego: „I rzekł Bóg: niech się stanie światłość i stała się światłość“ (Gen. 1—3) — P. Bóg w Eucharystii musi czekać cierpliwie. Czekać cierpliwie wobec grzeszników głuchych i na Jego wezwania i na Jego groźby; — czekać na tyłu chrześcijan gnuśnych lub obojętnych ciągle odkładających na później swe nawrócenie; — cierpliwie wyczekiwać nawet na osoby niby pobożne, a które tak mało jeszcze odpowiadają na Jego miłość. Nie zniechęca się nigdy i nie przestanie pukać do drzwi wszystkich serc, aż dopóki śmierć nie przyjdzie zniweczyć wszelką nadzieję nawrócenia. Niestety! trzeba to przyznać, często na próżno P. Jezus czekał przez lata całe, grzesznik się uparł, ostatnia godzina wybiła. Przepadła ta nieszczęsna dusza. Toteż Kościół kładzie nam w usta tę modlitwę: „O Jezu, Tyś mię szukał w krwawym pocie, zbawił krzyżem na Golgocie, nie daj przepaść Twej robocie!“ (Dies irae). Sam powiedział: „Godzien jest robotnik zapłaty swej“ (Łuk. 10, 7). Twoja zapłata jedyną, o którą się dopomi-

nasz, są to dusze nasze; ach! weź moją, twoją jest, twoim jest zwycięstwem.

3. Jego zależność. Robotnik nie robi nic podług swego zdania, pracuje tak, jak rozkazuje jego chlebowodawca, od niego bowiem jest zależny. Zależność Boskiego robotnika, Boga, który stał się człowiekiem, nieskończenie jest większa w Eucharystii niż w Nazarecie. Wyrzeka się wszystkiego, wszędzie, zawsze i dla wszystkich.

Zstępując na ołtarz, mówi do Boga, Ojca swego: „Oto jestem, przychodzę, by pełnić wolę Twoją“ (Ps. 39, 8, 9). Potem przemawia do księdza, który Go wezwał: „Nie będę się ciebie pytał, czemu mnie z nieba sprowadzasz, gdzie mnie umieścisz i na jak długo pozostanę w twoich rękach. Czy chcesz mnie wystawić, bym błogosławił adorującym wierzącym? Serce moje gotowe i z radością im pobłogosławię. Czy chcesz mnie rozdawać jako pokarm, jako wiatyk? Serce moje gotowe, niczego tak nie pragnie, jak oddania się duszom“.

Wszędzie, gdzie znajduje się kapłan, głos jego P. Jezus usłyszysz i będzie mu posłuszny. Czy uda się za morze lub zapuści w pustynię, czy jest na okręcie, w powietrzu lub w głębi więzienia, gdy tylko przemówi, gdy wypowie słowa sakramentalne, na-

tychmiast Bóg śpieszy i oddaje się mu. I ta zależność nie jest przejściowa, trwać będzie aż do końca wieków.

Tak, na zawsze tu na ziemi trwać nie przestanie to posłuszeństwo, to wyrzeczenie, ta ofiara naszego dobrego Pana w Eucharystii. Kapłan może przystąpić do ołtarza w którejkolwiek godzinie poranku. A tę godzinę kto oznaczy? Ludzie mogą wybrać godzinę im najdogodniejszą, P. Bóg zawsze na nią przystanie. Kapłan może kazać dzwonić na Mszę wtedy, gdy mu się spodoba, P. Jezus natychmiast odpowie na jego wezwanie. A czy będzie to tylko w godzinach porannych pewnego oznaczonego kraju? Nie, bo w następstwie podziału światła dziennego na naszym globie, nie istnieje taka chwila, w której by gdzieś ksiądz nie mógł odprawić Przen. Ofiary.

Jeszcze ostatnia uwaga: P. Jezus eucharystyczny okazuje swą zależność odnośnie do wszystkich, bez względu na osoby. Każdy ksiądz, choćby niegodny może Mu rozkazywać, Jemu, Bogu trzykroć świętemu, i słuchać będzie; byłby posłuszny Judaszowi, gdyby Judasz odprawiał Mszę św. Pod zasłonami eucharystycznymi poddaje się nie tylko każdemu kapłanowi, ale każdemu, który chce Go przy-

jąc, choćby jego zamiary były zbrodnicze. Tak jest związany i skępowany pętami sakramentu, że w niczym nie może sobie pomóc, musi upaść, jeśli nie jest podtrzymany.

W związku z tym przedmiotem dobrze jest, by wiadano do jakiego nadmiaru poniżenia miłość doprowadziła naszego Zbawiciela: gdy kapłan rozdaje Komunię św., podawana jest wiernym patena przeznaczona do zbierania ułomków, które mogłyby oderwać się z Hostii w przechodzie jej z puszek do ust komunikujących i często na tej patenie znajdują się okruchy. Przeto tam, gdzie nie jest podawana patena, co się dzieje z tymi okruchami? Jasnym jest, że padają na ziemię, bywają zdeptane i wraz z kurzem wymiecione do brudnego dołu. A każda z tych okruszyn zawiera naszego Najświętszego Zbawiciela, majestat najwyższy, przed którym aniołowie zasłaniają swe oblicze! Czyż nie zadrżymy na myśl takiej zniewagi?

Co za wzór mamy w tym życiu tak ubogim, pracowitym i zależnym Jezusa-Hostii!

M. D.



SPIS RZECZY.

Rozmyślanie o nadziei chrześcijańskiej	1
Myśl eucharystyczna	11
Westchnienia św. Gertrudy	13
Rozmyślanie o chrześcijańskiej miłości bliźniego	17
Rozmyślanie o Najśw. Pannie Maryi z Lourdes	23
Droga krzyżowa bł. O. Eymarda	33
Rozmyślanie o Zmartwychwstaniu Pańskim	49
Czyż serce nasze nie pałało w nas	59
Rozmyślanie: Oczy Matki	65
O wino, które rodzi dziewice!	74
Rozmyślanie o miłości bliźniego	81
Lampa eucharystyczna	88
Rozmyślanie o pielgrzymce życia	97
Godzina adoracji (Głos Pana Jezusa)	104
„I przemienił się przed nimi“	121
Anioł wynagradzający	127
Godzina adoracji (Głos Pana Jezusa)	129
Trzy stoły	135
Nabożeństwo do Maryi, Królowej Wieczernika	152
Rozmowa P. Jezusa z duszą	161
Błogosławieni ubodzy!	145
„Błogosławiony owoc żywota Twego“	177
Eucharystia pamiątką Jezusowego życia w Nazarecie	183



Najodpowiedniejszym podarkiem na Gwiazdkę dla starszych jest:

MSZAŁ RZYMSKI

na niedziele i święta roku kościelnego w języku łacińskim i polskim. Opracował X. dr. G. Szmyd. Stron 1374. Nakład Tow. „Biblij- : : : : : teka Religijna“, Lwów : : : : :

Mszał rzymski obejmuje wszystkie Msze niedzielne, świąteczne i uroczystości świętych, obchodzone jako święta I i II klasy, nadto modlitwy ze wszystkich Mszy o świętych. W ten sposób każdy wierny może odmawiać w niedziele i święta Mszę św. razem z kapłanem po łacinie lub po polsku. Pozwoli mu to lepiej się modlić razem z całym Kościołem. Dodane krótkie objaśnienia do każdej Mszy św., pomagają do lepszego jej zrozumienia.

Na końcu znajdują się litanie, przygotowanie do spowiedzi i Komunii św., kilka pieśni łacińskich i Msza dla nowożeńców.

Mszał wydany jest na cienkim papierze brewjarzowym, w zgrabnym formacie kieszonkowym.

Egz. opr. w płótno, brzegi czerwone z futer. zł. 6'80.

Egz. opr. w skórę kozłową brzegi czerwone z futerałem zł. 8'80.

Egz. opr. w skórę kozłową, brzegi złożone z futerałem zł. 11'80.

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę jedynym podarunkiem dla grzecznych dzieci są

następujące wydawnictwa S. Barbary Żulińskiej:

„Nasza mała przyjaciółka” . . kart. zł. 2.—

„Anioł Stróż” . . . kart. 2'10, brosz. 1'50

„Mała Święta” brosz. zł. 1'20

„Oto Matka twoja” zł. 1'20

NA SKŁADZIE

W KSIĘGARNI TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA”

WE LWOWIE : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5

Tow. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA” — ODDZIAŁ LITURGICZNY

We Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

Tel. Nr. 283-57

PKO. Nr. 505.365.

poleca po cenach niżonych:

Szopki z masy gipsowej trwale polichromowane:

Nr. 1.	Komplet 16 szt.	wysokość 11 cm.	cena 1:20 zł.
Nr. 2.	„ 24 szt.	„ 20 cm.	cena 35— zł.
Nr. 3.	„ 24 szt.	„ 23 cm.	cena 49— zł.
Nr. 4.	„ 22 szt.	„ 30 cm.	cena 70— zł.
Nr. 5.	„ 32 szt.	„ 30 cm.	cena 98— zł.
Nr. 6.	„ 24 szt.	„ 50 cm.	cena 196— zł.

Szopki papierowe do wycinania w arkuszach w cenie od 25 gr.

Szopki papierowe składane w cenie od 30 gr.

Figurki Dzieciątka Jezus do żłóbka:

Nr. 1.	Długość 7 cm.	cena.....	0:75 zł.
Nr. 2.	„ 11 cm.	cena.....	1:40 zł.
Nr. 3.	„ 16 cm.	cena.....	2:10 zł.
Nr. 4.	„ 21 cm.	cena.....	3:50 zł.
Nr. 5.	„ 31 cm.	cena.....	8:40 zł.
Nr. 6.	„ 35 cm.	cena.....	9:80 zł.
Nr. 7.	„ 55 cm.	cena.....	21— zł.

Skarbonki „Murzynek” i „Aniołek” solidnie wykonane z bardzo trwałej masy, pięknie polichromowane, kłaniające się po wrzuceniu każdej monety, nadają się jako skarbonki do szopki, cena 9:20 zł.

Skarbonka „Misjonarz z Murzynkiem” 12 zł.

Aniołki adorujące, klęczące (do szopki):

Wysokie 28 cm. cena za parę 14— zł.

„ 33 cm. „ „ „ 19:60 zł.

„ 50 cm. „ „ „ 42— zł.

„ 55 cm. „ „ „ 55— zł.

Aniołki stojące z metalowymi kandelabrami trójramien. wysokie 60 cm. cena za parę 70— zł.

Ceny podajemy loco Lwów bez opakowania i kosztów transportu.

Przy zamówieniach prosimy dokładnie podawać stację kolejową, **gdzie wyładowują przesyłki.**

Prosimy o wczesne zamówienia, ażeby przesyłki nadeszły przed Bożym Narodzeniem.